

Sens pochodzi od sacrum

Rozmowa z artystą rzeźbiarzem prof. Czesławem Dźwigajem

- Mamy czas postu i przeżywania Męki Pańskiej, w którym chrześcijanom przyjdzie zmierzyć się z tajemnicą śmierci i Wielkiej Nocy. Dyskryminacja symbolu krzyża – zjawisko, którego jesteśmy obecnie świadkami - kładzie się cieniem na współczesności. Artyści w ostatnich czasach, także w naszym kraju, używają symbolu krzyża do prowokacji. Jaki sens ma sztuka, która narusza sacrum?

- Może najpierw kilka odniesień do historii. Należy sobie uświadomić, że symbol krzyża jest znany od zarania ludzkości. Odnajdujemy go już w kulturze ceramicznej i epoce brązu, choć miał wówczas zupełnie inne znaczenie. Krzyż, spotykany w Persji, w XI wieku przed Chrystusem – o czym świadczą wyniki badań archeologicznych – był już wtedy narzędziem karni dla najgorszych przestępców. W tej właśnie roli zawędrował do starożytnego Rzymu, a później do Palestyny. Podobną funkcję pełnił również w starożytnym Egipcie i Fenicji. Rozmowa uczniów z Jezusem w drodze do Emaus przypomina, że krzyż był symbolem największego upodlenia i poniżenia skazańca.

Dopiero św. Paweł, Apostoł Narodów, dostrzegł i pokazał krzyż w zupełnie innym świetle. Jako symbol triumfu. Transformacja tego znaku hańby na wiktoryę to wielka metafizyka. Ziemska misja Chrystusa podzieliła dzieje na to, co było przed nim i na to, co nastąpiło po nim. Wielokrotnie, gdy schodziłem w Jerozolimie z Kaplicy Golgoty i udawałem się, przechodząc obok płyty namaszczenia, z transeptu schodami w dół do cysterny, gdzie św. Helena odnalazła Krzyż Męki Chrystusowej, odczuwałem dreszcz mając świadomość sacrum.

Przed moimi oczyma stawała zarówno historia tej ziemi, tak jednoznacznie związana z Krzyżem, jak i ludzie, którzy w ciągu prawie dwóch tysięcy lat usiłowali symbol ten wymazać z historii lub go ośmieszyć i zdezwuować, czego świadectwem jest obecność w rzymskich katakumbach malowidła przedstawiającego... ukrzyżowanego osła.

Krzyż, mający postać dwóch skrzyżowanych linii prostych, będący najprostszym symbolem w sensie plastycznym, stał się programem i drogowskazem człowieczeństwa oraz ziemskiego życia. Jest on jednocześnie wyznacznikiem wiary w absolut nieskończoności. W tym miejscu należy podkreślić, że znak ten, nie jest sam w sobie obiektem kultu, ale stanowi symbol w kontekście tego, co się na nim stało - haniebnej śmierci i triumfu zbawienia. I właśnie z nim, jako wyrazem mistycyzmu, oraz jego wyznawcami walczone od samego początku.

- Ataki na krzyż, który jest najważniejszym chrześcijańskim symbolem, nie są zjawiskiem nowym...

- Krzyżowi przeciwstawiała się z wielką zaciekłością przede wszystkim cała potęga starożytnego Rzymu. Po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego w 313 roku, kiedy to chrześcijaństwo z religii prześladowanej stało się wyznaniem państwowym, atak nań był już uderzeniem w kulturę wartości i cywilizację ogólnoeuropejską. Siła chrześcijaństwa przez długie wieki spajała i broniła tożsamości cywilizowanego świata przed naporem z zewnątrz. Niemal od samego początku pojawienia się wyznawców spod znaku półksiężyca rozpoczyna się ich krucjata przeciwko krzyżowi i trwa ona do dzisiaj. Obecnie jesteśmy świadkami podboju demograficznego, którego skutkiem za kilkadziesiąt lat może być przejęcie władzy w wielu krajach metodami demokratycznymi. Można jedynie przypomnieć, że w 2001 roku szejk Omar Berkawi oznajmił, iż po Konstantynopolu przychodzi pora na Rzym.

Średniowiecze, tak niesprawiedliwe postrzegane przez niektórych jako okres zabobonów i ciemnoty, było złotym okresem uniwersytetów, gdzie obok

teologii kwitła filozofia oparta na spuściźnie starożytnej. To właśnie wówczas stworzono podwaliny pod współczesną naukę, kulturę i cywilizację. Przecież żaden z krytyków tego okresu, który tak mocno stoi krzyżem, nie jest w stanie wymienić choćby jednego nurtu filozoficznego doby renesansu.

- Nie wiem czy nie oburzą się tym stwierdzeniem choćby zwolennicy Erazma z Rotterdamu...

- I nie będą mieli według mnie racji. Otóż Odrodzenie odarło człowieka z jego duchowości i uczyniło typowym tworem natury, obrazując w sztuce znak krzyża tylko jako znak hańby. W imię wolności i swobody ludzkiej woli z tym symbolem zwycięstwa walczy dziś idea masońska. W okresie Odrodzenia następuje intelektualny rozłam metafizyki i filozofii. Ta ostatnia, pozbawiona odniesień do krzyża, okazuje się zgubną. Nie rozumiem, jak Francja może być dumna ze swojej wielkiej rewolucji z 1789 roku, kojarzącej się z hekatombą ponad 100 tys. ofiar. Pod sztandarem myśli oświeceniowych dewastowano wszystko, co było związane z Chrystusowym Krzyżem.

Wiemy też dobrze, co czynili nie tak dawno przeciw krzyżowi idealisci spod znaku pięcioramiennej, czerwonej gwiazdy czy swastyki. Ateistyczna filozofia Marksa posłużyła do budowy imperium zła w postaci komunizmu, zaś na relatywizmie i absolutyzacji ludzkiej „woli mocy” Nietschego powstały podwaliny ideologiczne faszyzmu. To, co czynią dziś w Europie neopoganie pod hasłami wolności i czystego, niczym nieskrępowanego ziemskiego hedonizmu, wcale nie jest tylko walką z jakimś tam, porównywalnym z innymi, symbolem religijnym.

- O walce z krzyżem - jako „znakiem, któremu przeciwstawiać się będą” – mówił wielokrotnie papież Jan Paweł II.

- 6 czerwca 1997 roku pod Wielką Krokwią w Zakopanem, gdzie pośród zielonych regli dominował biały krzyż, wypowiedział znamienne słowa: *„Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na Polskę od Tatr aż do Bałtyku, i ten krzyż mówi całej*

Polsce „sursum corda”. Czyżby przewidział, że przy wielu dobrodziejstwach, które daje nam członkostwo w Unii Europejskiej, trzeba się będzie po prawie trzynastu latach od tego apelu przygotować do następnych batalii, podobnych do tych, jakie nasi przodkowie stoczyli w roku 1683 oraz w roku 1920, chroniąc Europę, o czym ta stara się dzisiaj zapomnieć.

- Trudno wyzbyć się myśli, że ojcowie zjednoczonej Europy, którzy jej symbolem uczynili niebieską flagę z 12 gwiazdami z korony Najświętszej Marii Panny, przewracają się w grobach... Europę w Parlamencie Europejskim symbolizuje dziś blondwłosa piękność na białym byku, wywiedziona z greckiego mitu.

- Polska, wraz z przyjęciem chrztu, stała się równoprawnym członkiem europejskiej rodziny. Chrześcijaństwo dało nie tylko wiarę w krzyż i tajemnicę Wielkiej Nocy, ale zaszczepiło w nas uniwersalny system etyczny i prawny. Dzisiaj konsumpcjonizm, połączony z neopogaństwem, które szerzy tylko kult ciała i wszelką, nieokiełznaną wolność, usiłuje nas - w imię rzekomego postępu - małymi kroczkami odwieść od tych zasad. A skoro na przeszkodzie stoi krzyż i zawarta w nim prawda, to należy go usunąć z życia publicznego, rzekomo po to, byśmy mogli stać się „europejczykami”, a później „światowcami”, czyli praktycznie bezwolną masą, łatwą do zmanipulowania. Byśmy stali się nikim - narodem bez ziemi, korzeni i znaku tożsamości.

Czy zapomnieliśmy już, że gdy na mapie nie było Polski, to poprzez ten symbol i mowę ojczystą oraz tradycję, przetrwaliśmy jako naród? Czy po usunięciu z naszej świadomości krzyża przyjdzie czas na usuwanie języków ojczystych, bo w dobie uniwersalizmu będzie należało się ich wstydzić?

- Artystyczne prowokacje otrzymują dziś wsparcie w sądach. Ostatnio od zarzutu profanacji uwolniona została jedna z polskich rzeźbiarek, która uraziła uczucia wielu wierzących.

- Forpocztą toczącej się walki jest obecnie pole sztuki. Proszę sobie przypomnieć, że pod hasłami wolności artystycznej i odkrywania nowych pól

eksperymentalnych w salach wystawowych i na estradach poniża się w naszej ojczyźnie święte symbole. W „wolnej” Europie realizowano takie artefakty o wiele wcześniej. Nie wymieniam tu specjalnie żadnych nazwisk tych niby-artystów, ponieważ największą dla nich klęską jest to, że się ich przemilcza, i że nie mogą w ten sposób budować swojej wątpliwej sławy, choć mają specjalne media, które powołane są do ich nagłaśniania i budowania pozytywnego wizerunku. To właśnie poprzez prowokacje następuje sondowanie, jak daleko można się posunąć, co z kolei pozwala rozmaitym dobrze opłacanym ekspertom na stawianie tez i wytycznych do dalszych działań, które w ostatecznym efekcie za pomocą aktów prawnych kształtują obraz współczesnej i przyszłej kultury.

- Powiem rzecz straszną, ale wydaje mi się, że szczególnie podatną na manipulację jest plastyka. Być może dlatego, że wielu jej przedstawicieli nie posiada elementarnych zdolności artystycznych, stąd najłatwiej jest im łączyć gotowe symbole, nawet bez konieczności ich artystycznego przetworzenia. Takie prowokacje obce są wysokiej sztuce muzycznej. Wielcy kompozytorzy wciąż szukają inspiracji w Absolucie. I doleję jeszcze oliwy do ognia cytując prof. Leszka Kołakowskiego, niegdyś czołowego marksistę, który napisał po latach: *„Być wolnym od wszelkiego sensu znaczy zawisnąć w próżni, czyli zwyczajnie – pęknąć. A sens pochodzi jedynie od sacrum, ponieważ nie mogą go wyprodukować żadne empiryczne poszukiwania”*.

- Sztuka jest wyrazem wartości estetycznych, kształtujących właściwe jakości ludzkiego życia. Pseudoartystyczne postępowanie, które narusza godność człowieka jest, moim zdaniem, aktem terroru kulturowego i nie może mieć miejsca, nie powinno być też w żaden sposób tolerowane w imię jakiegokolwiek ideologii. Takie zdarzenia, rozgrywające się pod płaszczykiem sztuki, niosą w sobie nie tylko głupotę, nad czym można by przejść obojętnie, ale przede wszystkim zagrażają godności ludzkiej, są próbą zajmowania obszarów, w których dominuje zakorzeniona wartość Krzyża.

Twórca szanujący kryteria właściwej jakości w sztuce prowadzi przede wszystkim dialog ze sobą, a później, poprzez swoje dzieło - z odbiorcą. Obie strony tego dialogu powinny czuć się wzbogacone o doznania i wartości estetyczne. Wykorzystywanie ogólnie pojętej kultury, a w tym i sztuki, w innych celach nie tylko zaprzecza jej istocie, ale przede wszystkim wykorzystuje twórcę i odbiorcę przez pożądane rozmaite opcje i trendy ideowe, manipulujące nim dla celów z góry wytyczonych. Poruszałem te problemy dosyć szeroko już przed kilkoma laty w eseju „Dotrzeć do wiary widzącej”.

Istotnym jest uświadomienie sobie, że wymiar ludzkiego życia kieruje się i ocenia na podstawie w miarę obiektywnych kryteriów, wartości ogólnych. Dlatego też nie wolno nam dopuszczać do ignorowania i profanowania tych wartości. Mimo, że to wszystko dzieje się na naszych oczach, że wszyscy na to patrzymy i prawie wszystkich nas to dotyczy, to niestety tylko niektórzy usiłują się temu przeciwstawić. Z reguły zrzucamy odpowiedzialność za ten stan rzeczy gdzieś tam na kogoś. To Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, jakby nas przestrzegając: *„Człowiek współczesny musi żyć z niespotykaną dotąd świadomością samego siebie”*.

Sztuka to kronika powstawania wartości, zdolnych pogłębić nasze rozumienie przeżywanego świata; ubogacając wyznacza nam w tym świecie miejsce, określa nasze powołanie i przeznaczenie. Dlatego należy być tak czujnym, krytycznym i refleksyjnym, aby nie dać się omamić manipulatorom. Historia Europy pokazuje jednoznacznie, że jakiegokolwiek odejście od absolutu chrystusowego krzyża zawsze źle się dla niej kończyło. Tak zwana eksperymentalna sztuka współczesna stwarza tylko pozór otwartości na poszukiwanie nowych pól inspiracji oraz interpretacji. Faktycznie, tak naprawdę jest tylko poletkiem hochsztaplerów oraz ideologów-magów.

ROZMAWIAŁ: JANUSZ MICHALCZAK

Profesor Czesław Dźwigaj urodził się w 1950 r. w Nowym Wiśniczu. Jest długoletnim pedagogiem Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych i

Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Twórcą licznych dzieł sztuki na całym świecie.